

27 (2023) nr 1 (61), s. 25-35

DOI <https://doi.org/10.21697/snr.2023.61.1.3>



This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution (CC BY-ND 4.0 International) license.
<https://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0>

Tomasz Kraj

<https://orcid.org/0000-0002-5167-0595>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

mail: tomasz.kraj@upjzp.edu.pl

Spojrzenie na kryzys katolickiego małżeństwa w Polsce

A look at the crisis of catholic marriage in Poland

ABSTRAKT: Poniższy artykuł to próba refleksji teologicznej nad stanem małżeństwa katolickiego w Polsce. Punktem wyjścia niniejszej analizy jest nietrwałość i kryzys związków małżeńskich. Celem zaś jest wskazanie na te elementy moralnej doktryny Kościoła, które mogą być strategią zapobiegania temu negatywnemu procesowi. Autor stwierdza, że wynikający z kryzysu małżeństwa pesymizm (duchowy, moralny, etyczny, społeczny itp.) sprawia, że coraz więcej ludzi wybiera życie w związkach, które jedynie zewnętrznie przypominają małżeństwo, ale ani nim nie są, ani nie realizują jego istoty. Związki te są nietrwałe, przez co nie można przez nie zrealizować w pełni życia w małżeńskim. Autor ukazuje też pewne prawidłowości, które się do takiego stanu przyczyniają, a które nie odnoszą się wyłącznie do polskich małżeństw. Stoi na stanowisku, że pogłębienie świadomości społeczeństwa w tym temacie (potrzeba edukacji) może przynieść korzystne skutki pastoralne. Zdaniem autora bowiem źródłem kryzysu związku małżeńskiego, w rozumieniu etyki katolickiej, jest: liberalizm etyczny, ontologia w miejsce metafizyki klasycznej, ale także problematyka egzystencjalna (skandale moralne oraz braki katolickiego wychowania). Pewnym ratunkiem, w ramach troski duszpasterskiej o dobro małżeństw katolickich, może być powrót do nauczania (jakim szczytem się Kościół katolicki) papieża Jana Pawła II – o małżeństwie i rodzinie.

Słowa kluczowe: refleksja teologiczna, kryzys małżeństwa i rodziny, nauczanie Kościoła katolickiego, troska pastoralna

Abstract: This paper is a theological reflection on the crisis of the present Catholic marriages in Poland. It starts with the description of the roots of this crisis and is aiming at some solutions which might be found in the doctrine of the Church, and which may help to overcome the present dilemmas. Their consequences influence the spiritual, moral, ethical, and social life. They also cause that more and more people choose the kind of life that only externally resembles marriage, however it is neither marriage nor something that realizes its essence. This is also the reason why many people do not fulfill their marital vocation what is particularly well seen in the case of the Catholics. The author presents certain factors that contribute to this situation. Their awareness may help pastoral efforts to overcome this crisis. Among them the author enumerates the influence of liberal concept of man as well as new ideas linked to ontology rather than to the classic metaphysics (even if not everybody understands this problem), some deficiencies in Christian education and upbringing. He thinks that the best solution to the present crisis of marriage might be a return to the teaching of Pope John Paul II about marriage and family (of which the Catholic Church is proud).

Keywords: theological reflection, crisis of marriage and family, teaching of the Catholic Church, pastoral care

Wstęp

Powszechnie znanym problemem jest dziś nietrwałość związków małżeńskich i kryzys małżeństwa jako chrześcijańskiego i ludzkiego powołania. Wynikający z tego kryzysu pesymizm sprawia, że coraz więcej ludzi wybiera życie w związkach, które jedynie zewnętrznie przypominają małżeństwo, ale ani nim nie są, ani nie realizują jego istoty. Związki te, naznaczone pewnym wzajemnym dystansem osób je tworzących, są ze swej natury nietrwałe, przez co nie dają możliwości zrealizowania (zwłaszcza w przypadku katolika) powołania do życia w małżeństwie. Opracowanie

to jest refleksją (opartą częściowo także na doświadczeniu duszpasterskim) dotyczącą tego kryzysu, jego przyczyn i wynikających zeń konsekwencji dla życia i powołania chrześcijańskiego. Przedmiotem zainteresowania jest tu sytuacja w Polsce, ale ukazane prawidłowości nie odnoszą się wyłącznie do polskich małżeństw.

1. Problem liberalizmu

Ludziom, którzy nie wierzą w Boga i dlatego nie uznają autorytetu Kościoła oraz tym, którzy są w swoisty sposób zafascynowani nowoczesnością, trudno jest zrozumieć i przyjąć pewne fundamentalne prawdy, dotyczące samego człowieka. Nie rozumieją oni przede wszystkim tego, że wezwanie ze strony Boga jest ściśle skorelowane (kompatybilne) z możliwościami człowieka. Jeśli więc Bóg w swoim Synu, Jezusie Chrystusie, potwierdza jedność i nierozzerwalność małżeństwa (Mt, 19, 1-9), to znaczy, że ta jedność i nierozzerwalność odpowiadają możliwościom człowieka, a jednocześnie są dla człowieka czymś optymalnym, dającym mu najlepsze możliwości rozwojowe. Skąd więc pochodzą te inne, wydawałoby się, bardziej atrakcyjne koncepcje tego, jak powinno wyglądać wspólne życie mężczyzny i kobiety? Przyczyn takiego stanu rzeczy może być bardzo wiele: niewiara w Boga, braki w wykształceniu religijnym, niedojrzałość osobowa, podzielenie różnorodnych przekonań funkcjonujących w przestrzeni medialnej, mówiących o tym, że *czasy się zmieniły*, zauroczenie *wolnością*, przyjmowanie nowych modeli i postaw życiowych (często bez wiedzy o ich pochodzeniu). Istnieją więc różne przyczyny obecnego sprzeciwu wobec nauki Kościoła o małżeństwie.

Obecnie w Polsce jest pewna grupa ludzi, którzy chcą zachować przynajmniej niektóre wzorce chrześcijańskie, gdy myślą o swoim małżeństwie. To przede wszystkim ci, którym zależy na tym, by mieć ślub w kościele¹. Jest jednak dość duża i stale powiększająca się grupa (także wśród wierznych) tych, którzy poszli za nowymi, *postępowymi* wzorcami², zwłaszcza tzw. liberalnymi, czyli tymi, które są charakterystyczne dla społeczeństw liberalnych, dominujących dziś w zachodniej strefie kulturowej³. Czym różnią się wzorce liberalne od wzorców chrześcijańskich? Liberalizm to nurt, który powstał na gruncie europejskim w okresie oświecenia. Nazwę swoją zawdzięcza słowu nawiązującemu do łacińskiego pojęcia *liber*, co oznacza *wolny*. Dlatego liberalizm kojarzy się większości ludzi z wolnością. Któż nie chciałby wolności? Jeżeli jednak spojrzymy krytycznie na to, co zdarza się w społecznościach liberalnych, na przykład we Francji, to zauważymy, że wolność jest tam specyficznym rozumiana: wolno w ramach rozwiązań społecznych robić to, co sprzeciwia się moralności chrześcijańskiej, o to walczyć, tamtego się domagać (na przykład domagać się tzw. praw reprodukcyjnych, czyli zupełnej dowolności w kwestiach aborcji), a jednocześnie nie wolno nic mówić przeciw aborcji, bo to stało się przestępstwem i za to można iść do więzienia. Wynika z tego, że owszem, jest wolność, ale tylko dla tych, którzy walczą z Bogiem, z Jego

1 Oczywiście, ślub kościelny nie oznacza, że wszyscy, którzy go zawierają mają wiedzę i głębokie przekonanie co do reguł i wymogów chrześcijańskiego małżeństwa.

2 Wiedza o tym zjawisku jest powszechna, zwłaszcza u duszpasterzy, do których żyjący w związkach partnerskich przychodzą m.in., aby ochrzcić dziecko. Jedno z pytań do rodziców w kancelarii dotyczy ich związku małżeńskiego. Choćby stąd bierze się świadomość duszpasterzy o pewnych zjawiskach społecznych i religijnych oraz o ich skali.

3 Skąd wiadomo, że społeczeństwa te chcą żyć w społeczeństwach liberalnych, rządzonych przez liberalnych polityków? Z faktu, że obywatele Unii mają do dyspozycji kartę do głosowania i ona decyduje, kto rządzi i jaką politykę (także społeczną) prowadzi.

przykazaniami i prawem moralnym, a dla tych, którzy dopominają się o zachowanie Jego woli, jest zakaz – nie ma wolności, jest kara⁴. Dlatego niektórzy młodzi katolicy, którzy początkowo entuzjastycznie odnosili się do propozycji liberalnych, bywają zaskoczeni, gdy dowiadują się, czym naprawdę jest liberalizm; że jest to kontynuacja ruchu w „ramach zachodniej cywilizacji, który szukał wolności od ograniczeń nałożonych przez nauczanie chrześcijańskie i dlatego atakował katolicką kulturę, najpierw na poziomie politycznym i ekonomicznym, następnie w dziedzinie małżeństwa i seksualności, a na końcu w tym, co dotyczy samej osoby”⁵. Liberalne rozwiązania widzimy dziś na każdym kroku. Nie znaczy to, że każdy, kto je wybiera, jest świadom ich źródła. Także tu nie tak rzadko występuje bezrefleksyjne przyjmowanie tego, co *zachodnie*, bo kiedyś to *zachodnie* kojarzyło się ludziom z wolnością obywatelską, w odróżnieniu od różnego rodzaju ograniczeń nakładanych na ludzi żyjących w krajach dawnego bloku wschodniego.

2. Powołanie człowieka a struktura człowieczeństwa

Skoro nie powinno się iść za rozwiązaniami liberalnymi w tym, co dotyczy małżeństwa, to co innego można dziś ludziom zaproponować? Można im zaproponować małżeństwo, które ustanowił Bóg, a które dziś najczęściej jest realizowane jako małżeństwo chrześcijańskie, a dokładniej jako katolickie. Dużo na temat takiego małżeństwa mówi św. Jan Paweł II w swoim wykładzie teologii ciała. Zwraca on uwagę na fakt, że małżeństwo posiada dwa cele: poza celem prokreacyjnym drugim celem jest wzajemna miłość i wspomaganie się małżonków, dla których ten rodzaj życia jest drogą wzrastania ku pełni człowieczeństwa, co stanowi jednocześnie ich drogę do świętości. Spośród tych dwóch celów przez dłuższy czas w dziejach teologii akcentowano pierwszy z nich, mniej uwagi poświęcając przeżywaniu miłości małżeńskiej. Tę lukę w refleksji nad ludzką seksualnością i małżeństwem wypełnił ostatnio św. Jan Paweł II. Niestety, ze względu na specyficzny styl, jego wykład o małżeństwie nie należy do najłatwiejszych lektur⁶. Tym niemniej pewne elementy, dotyczące wzajemnego odniesienia małżonków, przez stulecia były rozważane i nauczane w ramach teologii i filozofii chrześcijańskiej (w ramach chrześcijańskiej antropologii). Dlatego odwołując się do ich znajomości tak wtedy, jak i dziś, można odpowiedzieć na pytanie, dlaczego jest tyle trudności w akceptacji i realizacji chrześcijańskiego (katolickiego) modelu małżeństwa. Elementy te nawiązują do teorii ludzkiego działania, wypracowanej przez Arystotelesa i rozwiniętej przez św. Tomasza z Akwinu.

3. Problem poznawczy

Żyjąc we współczesnym świecie, zafascynowanym możliwościami i osiągnięciami nauk empirycznych, wielu ludzi ma tendencję do przypisywania tym naukom bardzo dużego znaczenia w poznaniu ludzkiej rzeczywistości, w poznaniu człowieka, różnych jego odniesień i zależności. Nauki te jednak nie są w stanie powiedzieć wszystkiego o człowieku. Co więcej, nie są w stanie odpowiedzieć na pytania, które dla każdego człowieka są najważniejsze. Są to pytania o sens i cel

4 <https://ordoiuris.pl/ochrona-zycia/francja-likwiduje-wolnosc-slowa-dla-organizacji-pro-life>. (dostęp 6.09.2023).

5 T. Storck, *Introduction*, w: L. Billot, *Liberalism: a Critique of Its Basic Principles and Various Forms*, Bridgeport, PO, Canada 2019, s. XIII. Tłum. autora.

6 Por. Y. Semen, *Seksualność według Jana Pawła II*, Poznań 2008, s. 48-49.

ludzkiego życia, o znaczenie tego życia oraz takich zjawisk, jak: choroba, cierpienie, przemijanie czy śmierć. Tymi problemami bowiem zajmują się przede wszystkim nauki filozoficzne i teologiczne, które dają odpowiedź na pytanie o człowieka, o sens jego życia i o taki sposób realizacji człowieczeństwa, który prowadzi do jego pełni; który sprawia, że człowiek osiąga osobowe spełnienie uznawane za pożądaną cel życia każdego człowieka. Dzięki owocom takiej refleksji człowiek nie musi przeżywać swego życia w sposób jednostronny, zubożony, który z czasem rodzi niezadowolenie i frustrację.

Ludzie, którzy nie orientują się w filozofii i teologii, nie wiedzą też na ogół, że w dziejach filozofii miał kiedyś miejsce przełom, polegający na tym, że główny nurt filozofii zachodniej porzucił tę spośród nauk filozoficznych, która akurat starała się poznać cel i sens ludzkiego życia, ludzką naturę i jej ograniczenia. Nauką tą była klasyczna metafizyka. Została ona zastąpiona ontologią. Ontologia jednak to nie jest to samo, co metafizyka. Metafizyka bowiem zajmuje się poznawaniem bytu (tego, co jest), natomiast ontologia zastanawia się nad warunkami jego zaistnienia. Ponadto w ontologii ostatecznym punktem odniesienia jest skończony i niedoskonały ludzki rozum.

Jeden z najbardziej znanych filozofów przełomu XIX i XX wieku, E. Husserl, zauważył, że ontologia (zgodnie zresztą z tendencją właściwą filozofii nowożytnej) ma skłonność do definiowania na nowo istniejących już bytów oraz wpływania w ten sposób na związane z nimi dziedziny⁷. Dzieje się to poprzez nadawanie istniejącym rzeczom⁸ nowego sensu, znaczenia, celowości, często sprzecznych z tymi, które rzeczy te już posiadają. To nowe podejście jest wynikiem przyjętego przez główny nurt filozofii nowożytnej założenia, że człowiek nie jest w stanie poznać rzeczy samej w sobie, czyli właśnie tego, co poznaje metafizyka. Odrzucono więc klasyczną metafizykę, która koncentrowała się na poznawaniu pewnej *głębi* (tzw. elementów subontycznych)⁹ tego, co jest. Filozofia nowożytna mówiąc o „przeniesieniu centrum grawitacji z przedmiotu na podmiot”¹⁰, nadała człowiekowi prawo ustalania tego, co do tej pory poznawała klasyczna metafizyka. W narracji tej nie ma więc czegoś ustalonego wcześniej, pewnych zależności i prawd stworzonych przez Boga, które człowiek zastaje i do których ma się dostosować w swoim postępowaniu¹¹. Uzyskawszy taki mandat od filozofii, człowiek ustala teraz sam te zależności: co jest czym, jaką ma naturę, cel, sens, znaczenie i wartość. Taki ruch, oczywiście, nie zmienia rzeczywistości. Jest uzurpacją, wykorzystywaną jednak przez tych, którzy w rozmaity sposób umieją wpływać na innych ludzi i na całe społeczności¹². Ponieważ ludzka rzeczywistość nie poddaje się łatwo tej uzurpacji, powstają konflikty, rozterki moralne, czasem cierpienie człowieka zmuszanego do przyjęcia czegoś, co jest irracjonalne. Te usiłowania dotyczące zmiany sensu rzeczywistości, która nas otacza, dotykają także małżeństwa, któremu próbuje się nadać nowy sens, inny niż ten, który nadał mu

7 Por. S.P. Judycki, *Rozdział XIII: Realizm i idealizm*. Wersja robocza: maj 2007, https://www.academia.edu/22257272/Realizm_i_idealizm (dostęp 9.09.2023).

8 „Rzecz” nie oznacza tu jedynie rzeczy materialnych, lecz praktycznie wszystko, co istnieje, byt. Termin ten był w klasycznej filozofii oddawany przez łacińskie słowo *res*. Jego karierę w filozofii opisuje m.in. J. Pieper. Por. *The Truth of All Things*, w: Josef Pieper, *Living the Truth*, San Francisco 1989, s. 32-33.

9 A. Maryniarczyk, *Odkrycie wewnętrznej struktury bytów*, Lublin 2006, s. 17; Tenże, *Metafizyka a ontologie. Próby przewyciężenia metafizyki i ich paradoksy*, Lublin 2015, s. 14-15.

10 J. Pieper, *Reality and the Good*, w: *Living the Truth*, Tenże, San Francisco 1989, s. 142.

11 Te przemiany w filozofii, polegające na odrzuceniu poznania metafizycznego, a zastąpieniu go tworzeniem nowego odważnego świata przez człowieka współczesnego są opisane w: T. Kraj, *Katolik wobec pluralizmu etycznego na przykładzie bioetyki*, Kraków 2023.

12 Przykładem takiego stanowienia nowych zasad w życiu społecznym jest wspomniane już francuskie prawo dotyczące aborcji, które chce nadać (i przez przemoc prawną nadaje) nowy sens i wartość życiu człowieka przed narodzeniem, a także dzieli społeczeństwo, negując prawa obywatelskie wyznawców Chrystusa.

Stwórca. Zamiary te nie ograniczają się do ustaw państwowych. Są one także realizowane przez poszczególnych ludzi, którzy dziś w społecznościach liberalnych mogą nadawać w praktyce dowolny sens i cel swojej aktywności seksualnej. Zawsze jednak to, co sprzeciwia się woli Stwórcy, prowadzi do bolesnych rozczarowań. Zdarzenie, które miało miejsce w ogrodzie rajskim, powtarza się i dziś z nieubłaganą logiką. Dotyczy to także małżeństwa. Dlatego jeśli człowiek nie chce przeżywać bolesnych rozczarowań, powinien dostosować swe życie do woli Boga – Stwórcy. By to jednak nastąpiło, trzeba tę wolę poznać. Jest ona zapisana nie tylko w Bożym Objawieniu, lecz także w samym dziele stworzenia (Rz 1, 19-20).

4. Stworzenie Boże

Bóg, stwarzając człowieka, miał wobec niego swoje plany. Jednym z nich jest małżeństwo. Bóg nie stworzył człowieka tak, by stanowił on jakiś niezdefiniowany bliżej materiał, jakiś surowiec, który tenże człowiek może sobie sam uformować, jak chce, nadać mu dowolny kształt i przypisać mu (zgodnie ze wspomnianym wyżej projektem nowożytnym) sens i cel według własnego upodobania. Człowiek został przez Boga pomyślany i stworzony w taki sposób, że jego wewnętrzna *konstrukcja* i możliwości współgrają z celem, jaki Bóg dla niego ustanowił. Tym celem jest właśnie małżeństwo. Dlatego ta wewnętrzna *konstrukcja* i jej możliwości współgrają z takim kształtem małżeństwa, jaki dla człowieka ustanowił Bóg, nie zaś z dowolną formą bycia razem mężczyzny i kobiety. Dzięki wolności człowiek może zrealizować swój wielki potencjał ku dobru, ale też może go roztrwonić, a swoje życie popsuć. By to nie nastąpiło, ważne jest, by wiedzieć: co jest w człowieku, czego Bóg od niego żąda i jak na Boże wezwanie odpowiedzieć. Dlatego od samego początku człowiek był przedmiotem własnego zainteresowania – chciał wiedzieć, jak on sam funkcjonuje, kiedy postępuje dobrze, a kiedy źle, a także co jest warunkiem osiągnięcia pełni człowieczeństwa. Nad zagadnieniem tym pochylali się również wielcy teolodzy i filozofowie. Wiele poznanych przez nich prawidłowości zostało potwierdzonych w codziennym życiu i w tym, co określa się jako powszechne ludzkie doświadczenie, uwiarygadniające ich obserwacje. Dlatego stali się oni nauczycielami prawdy o człowieku zaakceptowanymi przez Kościół. Są wśród nich wspomniani już Arystoteles i św. Tomasz z Akwinu.

Istnieje zgodność pomiędzy ich refleksją, a tym co Kościół od dawna głosi o człowieku, co odnosi się także do małżeństwa i co zostało powtórzone w czasie Soboru Watykańskiego II: że człowiek nie może zrealizować się w pełni (czyli osiągnąć pełni swojego człowieczeństwa), jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego (GS 24). Stwierdzenie to skłania nas również do refleksji na temat daru. Okazuje się, że żeby coś dać, trzeba to posiadać, trzeba to mieć. Zatem człowiek, by siebie dać, musi najpierw siebie posiadać, musi w sposób wolny sobą dysponować; nie może być zniewolony przez jakieś uzależnienia. To *posiadanie siebie* odsyła nas do obserwacji poczynionych przez Arystotelesa i św. Tomasza oraz ich komentatorów, którzy zauważyli, że taka forma dyspozycyjności (dar z siebie samego), jest możliwa tylko wtedy, gdy człowiek posiada specyficzne uzdolnienie, jakim jest cnota; taka dyspozycyjność jest cechą ludzi cnotliwych, uformowanych przez cnotę i posiadających ją. Cnota to wypracowana przez człowieka umiejętność wyboru dobra i jego realizacji.

Z każdą dziedziną ludzkiego życia związane są pewne cnoty, które człowiek powinien posiadać, jeśli chce w danym obszarze postępować w sposób wolny i rozumny. Wśród nich dominuje z reguły jakaś jedna cnota, najważniejsza dla danej dziedziny. W przypadku małżeństwa tą cnotą, warunkującą zdolność do bezinteresownego daru z siebie, jest czystość małżeńska, która bazuje

na czystości przedmałżeńskiej. Niestety, dominujący we współczesnym świecie zachodnim model zachowań seksualnych nie uznaje ani jednej, ani drugiej czystości. Promuje się natomiast (zwłaszcza w wiodących mediach) model sprzeciwiający się wstrzemięźliwości seksualnej przed małżeństwem oraz wierności małżeńskiej. W efekcie wielu ludzi chcących żyć w małżeństwie nie posiada cnoty najbardziej potrzebnej na tej drodze ludzkiego życia. Brak tej cnoty, to brak samoposiadania, co powoduje fundamentalną trudność z oddaniem siebie drugiemu człowiekowi¹³. Na płaszczyźnie duchowej pojawia się więc coś, co utrudnia, a w skrajnych wypadkach czyni nierealnym to, co w małżeństwie jest najistotniejsze: całkowite i bezinteresowne oddanie się małżonkowi sobie nawzajem¹⁴. Wielu też ludzi (zarówno żyjących już w małżeństwie, jak i chcących wstąpić w związek małżeński) nie jest przyzwyczajonych do stawiania sobie wymagań, co jest fundamentalnym warunkiem wypracowania cnoty. Jeśli stawia się wymagania, to raczej drugiej stronie i potem wyraża się zawód, że nie zostały one spełnione. Taka jest smutna prawda o często występującym braku duchowych dyspozycji kandydatów do małżeństwa i/lub samych małżonków.

Pytamy więc o przyczyny takiego stanu rzeczy. Należy ich szukać przede wszystkim w wychowaniu w domu i w niewłaściwym systemie edukacyjnym, w ramach którego nie wolno dzieciom i młodzieży stawiać wymagań moralnych i religijnych ani ich egzekwować. Wszystko opiera się co najwyżej na przekazie informacji, co należy robić, a czego nie; nie wolno jednak tego od uczniów wymagać. Problemem jest to, że taki system nie kształci ludzi cnotliwych, dobrych obywateli, wymagających od siebie, umiejących się angażować (dawać siebie), lecz ludzi, którzy wiedzą, co jest dobre, ale, z braku wymagań, często nie potrafiących danego dobra osiągnąć ani zrealizować. Tacy właśnie ludzie (często jeszcze roztrwoniwszy przed małżeństwem swoje naturalne predyspozycje do jego właściwego przeżywania) zawierają związek małżeński.

Ktoś może zauważyć, że przecież wszyscy ludzie popełniają błędy i potem mogą je naprawić, nawracając się. Jest to prawda. Jednak tam, gdzie w grę wchodzi naturalne ludzkie skłonności¹⁵, które nieraz z wielką mocą oddziałują na człowieka, na jego decyzje moralne, taka *naprawa* jest bardzo trudna. Dlatego Bóg, znając ludzką słabość, udziela mu swojej pomocy, udziela mu swojej łaski. Łaska jednak działa tam, gdzie człowiek jest na nią otwarty i z nią współpracuje. W przypadku chrześcijańskiej pary małżeńskiej łaska działa przede wszystkim poprzez sakrament małżeństwa i z tą łaską człowiek winien współpracować. Nie ma dobrej współpracy tam, gdzie małżonkowie się nie modlą ani nie chodzą do kościoła, czyli do miejsca, w którym Bóg sam udziela się nam w Eucharystii. Retorycznym wydaje się natomiast pytanie o współpracę z Bogiem i z Jego łaską tych wszystkich, którzy jako chrześcijanie żyją ze sobą jak mąż z żoną bez ślubu kościelnego albo bez żadnego formalnego związku. Ludzie ci żyją w ciężkim grzechu, w stanie nieprzyjaźni z Bogiem, odseparowani od Niego, dlatego o współpracy z Bogiem i z Jego łaską trudno w takiej sytuacji mówić. Wszystko to ma istotny wpływ na ostateczny kształt ich życia. Mogą oni twierdzić, że takie życie ich zadowala, że są szczęśliwi. Prędzej jednak czy później zaczyna do człowieka

13 Jeśli mowa tu jest o oddaniu siebie drugiemu człowiekowi, to nie chodzi nam tylko o deklarację, która jest wyrażona w momencie ślubu, ani nie o jakiś krótki okres, kiedy (zwłaszcza na początku związku) udaje się małżonkom zgodnie i dobrze żyć. Chodzi o trwałą postawę życiową, o którą znacznie trudniej.

14 O wadze tego oddania i co ono oznacza, będzie mowa w dalszej części tego artykułu.

15 Św. Tomasz mówi o czterech podstawowych skłonnościach właściwych naturze ludzkiej: skłonności do zachowania własnego jestestwa, do zachowania własnego gatunku, do życia w społeczeństwie i do poszukiwania prawdy (tu także bliskości z Bogiem). Twierdzenie, że człowiek dużo zrobił, bo zawarł związek małżeński, a przecież nie musiał, jest jakimś nieporozumieniem. Po prostu uczynił to, do czego go skłania jego natura. Ponieważ natura ludzka jest rozumna, człowiek powinien realizować skłonności właściwe swej naturze na sposób rozumny. W przypadku skłonności do zachowania własnego gatunku sposobem tym jest małżeństwo. O skłonnościach właściwych ludzkiej naturze, zob. m.in.: T. Kraj, *Granice genetycznego ulepszania człowieka*, Kraków 2010, s. 230.

docierać, że to bycie razem mężczyzny i kobiety ma też istotny wymiar duchowy i że, szczególnie w przypadku chrześcijanina, stanowi on, jeśli nie najważniejszy, to na pewno bardzo ważny wymiar ich życia. Bez niego może powstać coś w rodzaju małżeńskiej lub quasi małżeńskiej wegetacji, która najczęściej kończy się rozpadem związku. O tym wymiarze duchowym szczególnie dużo mówił św. Jan Paweł II.

5. Wielkość małżeństwa według św. Jana Pawła II

Nie ma możliwości streszczenia w tak krótkim artykule całego bogactwa papieskiej teologii małżeństwa, dlatego został tu wybrany tylko jeden z aspektów wspólnoty małżeńskiej, który ukazuje małżeństwo jako komunię osób. Został on, jako jeden z wielu, opisany w dziele Y. Semena, pt. *Seksualność według Jana Pawła II*⁶. Lektura tej książki może pomóc małżonkom i kandydatom do małżeństwa dostrzec ogromne bogactwo duchowe życia małżeńskiego, nadające najgłębszy sens temu powołaniu. Opisana przez Semena nauka świętego Papieża to efekt poznania przez Jana Pawła II Bożego zamysłu wobec małżeństwa, efekt jego refleksji teologicznej i w jakimś zakresie metafizycznej; to efekt poznania, nie zaś, jak to dzisiaj bywa, własny pomysł na to, co ze sobą (z)robić w małżeństwie (albo w formie jakiegoś innego związku naśladowującego małżeństwo).

Poznanie Bożego zamysłu co do małżeństwa to nic innego, jak poznanie dobra, które z tą wspólnotą złączył Bóg – Stwórca. Trudności z poznaniem, zrozumieniem oraz z przyjęciem tego zamysłu mogą jednak mieć ci, którzy mają mniejsze lub większe problemy w dziedzinie czystości. Cnota bowiem (jak wiemy) pomaga w poznaniu dobra, jej brak staje się przeszkodą w takim poznaniu. Dlatego nie przypadkiem współcześni komentatorzy św. Tomasza zwracają uwagę na to, że prawdziwym ekspertem w moralności jest nie tyle etyk, co człowiek moralnie dobry, cnotliwy⁷ (co w żadnym wypadku nie oznacza, że etyk nie może jednocześnie być człowiekiem cnotliwym). Ta uwaga jest tutaj bardzo potrzebna, ponieważ rozważania św. Jana Pawła II o powołaniu małżeńskim ukazują małżonkom (i kandydatom do małżeństwa) możliwość realizacji wielkiego dobra, które jednak najpierw trzeba poznać i zaakceptować. W przypadku ludzi żyjących z dala od Boga, w nieprzyjaźni z Nim, mamy do czynienia raczej z sytuacją opisaną przez św. Mateusza Ewangelistę: „Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza: Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił.” (Mt 13, 14-15)

Co odsłania przez nami święty Papież? Jaką prawdę o małżeństwie i dlaczego jest ona taka ważna dla chrześcijańskich małżonków? Św. Jan Paweł II pokazuje nam, że Bóg, stwarzając człowieka mężczyznę i kobietę, ustanowił odmienną płciową, która jest przygotowaniem do małżeństwa. To po to jest ta odmienną, by mężczyzna i kobieta połączyli się ze sobą w miłości małżeńskiej i by utworzyli komunię osób. Y. Semen relacjonujący naukę Jana Pawła II zauważa, że dzieło stworzenia nie osiągnęło swojego kresu wraz ze stworzeniem mężczyzny, lecz stało się to dopiero po stworzeniu kobiety, niewiasty. „Mężczyznę i niewiastę stworzył ich” oznacza nie tylko, że ukończenie dzieła stworzenia człowieka jest nieco później, ale przede wszystkim to, że podobieństwo człowieka do Boga realizuje się w tych dwojgu, poprzez cechy wpisane w ich życie

16 Por. Y. Semen, *Seksualność według Jana Pawła II*, Poznań 2008.

17 M. Rhonheimer, *The Perspective of the Acting Person. Essays in the Renewal of Thomistic Moral Philosophy*, Washington, DC 2008, s. 254.

i płciową tożsamość oraz przez powołanie tych dwojga do miłości i małżeństwa. Nie jest więc tak, że podobieństwo człowieka do Boga to tylko rozumna ludzka natura – podobieństwo do Boga to także sposób bycia człowieka w małżeństwie i poprzez małżeństwo¹⁸ (dlatego tak bardzo ważna jest refleksja nad małżeństwem, nad tym, co się w nim ma dziać); to zrozumienie, że właściwa realizacja życia małżeńskiego zbliża i upodabnia człowieka do Boga.

Małżeństwo, tak jak je widzi św. Jan Paweł II, winno być komunią. Komunia to taka wspólnota, która się tworzy i do której się wchodzi przez dar złożony z siebie samego (przypomina się nam Sobór Watykański II, gdy mówi o bezinteresownym darze z siebie jako warunku realizacji człowieczeństwa). Św. Jan Paweł II zauważa, że wzajemne odniesienie osób w małżeństwie jest odzwierciedleniem relacji Osób w Trójcy Przenajświętszej, jest upodobnieniem ludzkiego życia do Boga. Dlatego w małżeństwie jest zawarta tajemnica Bożej miłości do człowieka¹⁹, to że człowiek jako słabe stworzenie jest wezwany do wielkiego dzieła, jakim jest (w pewnym sensie) bycie jak Bóg. To bycie jak Bóg realizuje się właśnie w małżeństwie, ale nie w jakimkolwiek małżeństwie i nie w jakimkolwiek związku mężczyzny i kobiety, tylko w takim małżeństwie, jakie dla ludzi ustanowił Bóg²⁰.

W jaki sposób małżeństwo naśladuje życie samego Boga? Oddajmy głos Y. Semenowi:

Poprzez [...] osobowy dar dokonuje się wzajemne objawienie dwojga będące owocem komunii: mężczyzna objawia kobietę, oddając jej siebie, kobieta objawia mężczyznę, przyjmując dar swego męża i jednocześnie dar ten odwzajemniając, tak jak w Trójcy Świętej Ojciec objawia się w Synu, a Syn ukazuje cuda Ojca. W Trójcy Ojciec jest Miłością daną, Syn – Miłością otrzymaną i oddaną Ojcu, zaś owocem tej wymiany jest Duch Święty. Dokładnie to samo dzieje się w komunii osób w stanie pierwotnej niewinności: kobieta objawia mężczyznę, a mężczyzna kobietę; mężczyzna objawia się w swojej żonie, a kobieta ponownie wyraża się w darze swego

18 Y. Semen przywołuje tutaj katechezę św. Jana Pawła II z 14.XI.1979; por. Y. Semen, *Seksualność według Jana Pawła II*, Poznań 2008, s. 68.

19 Y. Semen, mówiąc o tajemnicy, cytuje Gabriela Marcela, jego dzieło „Być i mieć”: „Jaka jest różnica między problemem a tajemnicą? [...] Mianowicie o problemie należy mówić w przypadku trudności obiektywnej, której rozwiązanie zależy od możliwości technicznych. [...] Natomiast tajemnica to zagadnienie, dla którego nie ma racjonalnego rozwiązania, gdyż nie opiera się ono na żadnej *technice*. Tajemnicy nie możemy wyjaśnić, ponieważ sami jesteśmy jej częścią, jesteśmy w nią jakoś zaangażowani, podczas gdy problem pozostaje wobec nas zewnętrzny [...]” Dalej Semen za Marcelem zauważa, że istnieją trzy możliwe postawy wobec tajemnicy, zwłaszcza takiej, z jaką mamy do czynienia w przypadku małżeństwa. Z tych trzech tylko jedna jest poprawna. Pierwsze podejście to redukcja tajemnicy do rangi problemu. Wtedy też poszukuje się dla tajemnicy technicznego *rozwiązania*: „To właśnie stara się uczynić w stosunku do ciała współczesny hedonizm. Pozorne rozwiązanie problemu ciała i seksu, jakie oferują podręczniki wychowania seksualnego, sprowadza się do zasady: *wystarczy osiąść dobrą technikę*.” Drugie podejście do tajemnicy to odwrócenie się od niej: „tak jakby widniała na niej etykieta <<proszę nie dotykać>> lub <<sfera zastrzeżona – brak przejścia>> [...]”. W dziedzinie religii postawa ta koresponduje z wiarą prostoduszną, która nie stawia żadnych pytań. Takie podejście do tajemnicy ludzkiej cielesności jest charakterystyczne dla wszystkich prądów, które gardzą ciałem lub wręcz je odrzucają [...]. Ponieważ ciało jest, według nich, czymś niedoskonałym, należy możliwie zredukować jego znaczenie, ukryć je, nie mówić o nim ani się nim nie zajmować; słowem należy je wyłączyć ze swojego życia na tyle, na ile to możliwe.” Wreszcie pozostaje trzecia postawa wobec tajemnicy (także ludzkiego ciała i małżeństwa jako szczególnego powołania od Boga). „Zdaniem Gabriela Marcela, jedyna właściwa postawa względem tajemnicy polega najpierw na jej uznaniu i przyjęciu, następnie na zbliżeniu się do niej, oswojeniu jej – bardziej poprzez konkretne doświadczenie niż na drodze logicznego rozumowania – i ostatecznie na sztuce rozważania owej tajemnicy poprzez wewnętrzne skupienie.” Y. Semen, *Seksualność według Jana Pawła II*, Poznań 2008, s. 54-55.

20 „Obrazem i podobieństwem Boga stał się człowiek nie tylko przez samo człowieczeństwo, ale także poprzez komunie osób, którą stanowią od początku mężczyzna i kobieta.” Jan Paweł II, *Katecheza z 14.XI.1979*, cytowana przez: Y. Semen, *Seksualność według Jana Pawła II*, Poznań 2008, s. 68.

męża. W tym wzajemnym objawieniu, które rozlewa się i wypełnia w ich płodności, wyrażają oni swój osobowy byt i realizują komunie osób, stając się w ten sposób – także w zjednoczeniu cielesnym – żywym, wcielonym obrazem komunii Osób Boskich. Oznacza to, że według Bożego zamiaru płęć nie jest przypadkowym atrybutem osoby. Jeśli mężczyzna może obdarować sobą kobietę, swoje *alter ego*, to właśnie dzięki temu, że jest między nimi różnica płci – nie tylko somatyczna, ale także duchowa, uczuciowa i psychologiczna. To dzięki tej różnicy i poprzez nią możliwe stają się dar i komunie. [...] To właśnie w radości komunii rodzi się płodność – zarówno płodność Ducha Świętego w Trójcy, jak i płodność cielesna w przypadku ludzkiej pary, która w darze męskości i kobiecości odkrywa swoją komplementarność²¹.

Ten nieco długi cytat bardzo dobrze oddaje treść tajemnicy powołania małżeńskiego, jego wielkość. Refleksja nad nim, będąca właściwym podejściem do tajemnicy, rodzi u człowieka nie tylko głęboką wdzięczność, poczucie własnej wartości, ale także chęć pójścia tą drogą. Idąc nią, człowiek staje się podobny samemu Bogu; jeszcze bardziej upodabnia się do Boga w Jego największych tajemnicach – dlatego człowiek nie tylko pragnie odpowiedzieć na Boże wybranie, na powołanie, które od Boga otrzymuje, ale będzie także starał się je wykorzystać jako swoją szansę, jako swój dobry los, będzie się starał, by tego nie zepsuć. To rozeznanie i chęć odpowiedzi na Boże powołanie staje się wielkim impulsem dla osobistego wysiłku, by było jak najlepiej, by Boga nie zawieść, a najbliższym (przede wszystkim współmałżonkowi i dzieciom) przynieść jak najwięcej dobra. W ramach osławiania tej tajemnicy²² człowiek zaczyna rozumieć, że to wielkie dzieło, do którego został wezwany w ramach małżeństwa, może czasem przekraczać jego aktualne możliwości²³. Stąd widzi i rozumie potrzebę Bożej pomocy tak w zrozumieniu tajemnicy, jak i w adekwatnej odpowiedzi na nią. Innymi słowy, widzi potrzebę Bożej łaski, przede wszystkim łaski sakramentu małżeństwa.

6. Pomoc wiernym w ramach troski duszpasterskiej

Ludziom wydaje się nieraz, że mamy nowe czasy, a w związku z tym powinny się też zmienić nasze obyczaje między innymi w tym, co dotyczy małżeństwa. Wielu sądzi, że można zachować formę ślubu kościelnego, bo to takie sentymentalne i ładnie wygląda, bo tak się pobierali rodzice i dziadkowie, ale to już wszystko, co się wiąże ze *starym, tradycyjnym* podejściem do małżeństwa. Natura ludzka jednak, pomimo upływu czasu i przemian kulturowych, nie zmieniła się: dalej człowiek pragnie szczęścia i ma te same tęsknoty, pragnienia i potrzeby, które miał od zarania dziejów. Ma je, ponieważ jest Bożym stworzeniem i jego człowieczeństwo *funkcjonuje* według stałego i niezmiennego Bożego zamysłu²⁴.

Wielu ludzi ma dobrą wolę. Brakuje jednak zarówno wiedzy (i tu pewną odpowiedzialność ponosi Kościół w ramach prowadzonej katechezy), jak i uwzględniania w procesie wychowania prawdy o człowieku (teorii ludzkiego działania, zwłaszcza w tym, co się odnosi do cnoty). Brakuje

21 Y. Semen, *Seksualność według Jana Pawła II*, Poznań 2008, s. 68-69.

22 Por. przypis 18.

23 Aktualne możliwości człowieka to przede wszystkim ludzka kondycja po grzechu pierworodnym, która różni się od stanu niewinności pierwszych ludzi.

24 To, oczywiście nie oznacza, że mamy tu do czynienia z determinizmem; że nie ma wolności. Wolność jednak powinna uwzględniać zarówno punkt wyjścia (to, kim jesteśmy i jakimi możliwościami dysponujemy) oraz cel ludzkiego życia, a te są ustanowione przez Boga i niezienne.

też czasem adekwatnego pouczenia wiernych, co oznaczają słowa Jezusa: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5); brakuje komentarza o niewystarczalności ludzkich sił na drodze do zbawienia, pouczenia o potrzebie Bożej pomocy w życiu człowieka.

Bywa, że wierni, mając dobre chęci, próbują realizować cele małżeństwa, o którym mówi Kościół. Gdy jednak napotyka trudności, dochodzą do wniosku, że wymagania stawiane małżonkom w Kościele to jakaś abstrakcja, to jakiś stan, którego właściwie nikt nie jest w stanie osiągnąć²⁵. Stwierdzenie takie jest prawdziwe, jeśli sami, bez Boga chcielibyśmy takie życie małżeńskie realizować. Samemu (samej) bowiem nie da się tak żyć. Nie można jednak popadać w pesymizm – „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13). Dlatego należy o małżeństwie zgodnym z zamysłem Boga mówić, o różnych zagadnieniach z nim związanych, właściwie je naświetlać, wyjaśniać i prostować niewłaściwe jego rozumienie. Powołanie małżeńskie, dziś przeżywające kryzys, jest czymś pięknym, jest wspaniałą formą realizowania chrześcijańskiego powołania (na pewno nie gorszego niż życie w celibacie). W związku z tym trzeba pomagać ludziom na nowo przyjąć prawdę o małżeństwie – pomóc ją zrozumieć i realizować. Temu celowi ma także służyć to opracowanie.

Zakończenie

Wniosek, jaki można postawić na zakończenie niniejszej analizy, jest następujący: Kryzys małżeństwa i rodziny katolickiej (obecny w Polsce i w Europie, a nawet szerzej – w cywilizacji łacińskiej), który wyraźnie dostrzegali już papież Jan Paweł II w swojej doktrynalnej nauce, zawsze może zostać przezwyciężony. Potrzeba jednak świadomości, że konieczna jest wytężona praca duszpasterska Kościoła, uwzględniająca to, co zostało wypracowane jako niezmiennicze elementy w nauczaniu (Tradycja). W praktyce (towarzyszenia osobom będącym w kryzysie) powinna mieć tu zastosowanie przede wszystkim empatia oraz otwarcie się na łaskę Bożą w Słowie Bożym i sakramentach świętych.

Niezbędne jest ufne otwarcie się na pomoc ze strony człowieka i samego Boga (poprzez wolę nawrócenia), z której nigdy nie wolno zrezygnować i duszpasterzom, i wiernym.

Bibliografia

- <https://ordoiuris.pl/ochrona-zycia/francja-likwiduje-wolnosc-slowa-dla-organizacji-pro-life> (dostęp 6.09.2023).
- Jan Paweł II, *Katecheza z 14.XI.1979*.
- Judycki S.P., *Rozdział XIII: Realizm i idealizm*. Wersja robocza: maj 2007, https://www.academia.edu/22257272/Realizm_i_idealizm (dostęp 9.09.2023).
- Kraj T., *Granice genetycznego ulepszania człowieka*, Kraków 2010.
- Kraj T., *Katolik wobec pluralizmu etycznego na przykładzie bioetyki*, Kraków 2023.
- Maryniarczyk A., *Metafizyka a ontologie. Próby przewyciężenia metafizyki i ich paradoksy*, Lublin 2015.
- Maryniarczyk A., *Odkrycie wewnętrznej struktury bytów*, Lublin 2006.
- Melina L., *Kurs bioetyki*, Kraków 2016.

25 Dlatego wielu rezygnuje z wysokich wymagań stawianych przez Chrystusa jego uczniom. Temat ten w jego ujęciu historycznym został opisany w: L. Melina, *Kurs bioetyki*, Kraków 2016, s. 55-59.

Pieper J., *Reality and the Good*, w: Tenże, *Living the Truth*, San Francisco 1989.

Pieper J., *The Truth of All Things*, w: Tenże, *Living the Truth*, San Francisco 1989.

Rhonheimer M., *The Perspective of the Acting Person. Essays in the Renewal of Thomistic Moral Philosophy*, Washington, DC 2008.

Semen Y., *Seksualność według Jana Pawła II*, Poznań 2008.

Storck T., *Introduction*, w: L. Billot, *Liberalism: a Critique of Its Basic Principles and Various Forms*, tłum. autora, Bridgeport 2019.